Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 11 listopada 1933. | Nr. 46.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Dunajewskiego.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

1918 W PIĘTNASTOLECIE! 1933

Nie chce się wprost wierzyć, a jednak: to już piętnaście lat! Okres w życiu jednostki duży, w życiu narodu, chwila, o której historja dopiero może kiedyś coś powiedzieć!

A przecież cała zdolność życia, cała umiejętność kierowania nawą państwową polega właśnie na przenikliwości momentu, na uchwyceniu chwili, na zrozumieniu politycznych pociągnięć, które kiedyś, nie dziś — ale za lata oceni nasza przyszłość!

Nieraz się mówi historycznie, gdyby „to" lub „owo" inaczej wyglądałaby karta Europy w wieku XVIII. Wnioskuje się w śmiesznej może nieraz filozofji, gani i potępia jednostki ba nawet odłamy całego narodu i twierdzi się, że pewnie pociągnięcia historyczne były złe, niewłaściwe, egoistyczne, a nawet nieraz podłe!

Tak! Było tak! Miejmy odwagę przyznać się do historycznych, więcej niż mocnych błędów! Nie umieli nasi praojcowie uchwycić politycznego momentu, nie potrafili zorjentować się w polityce Europy, politykowali niestety szczególnie pod koniec, powiedzmy sobie prawdę, za dukaty rosyjskie, za guldeny austrjackie i za talary pruskie.

Historja! Lata! Błędy! Niewola!

A przy sposobności mocnych może nawet słów historycznej krytyki przypatrzmy się na dziś, na malutki moment „wczoraj", tego wczoraj, które jest momentem, a które przecież ma już lat... piętnaście.

Jak pracujemy dziś? Jak moment naszych nowych lat piętnastu odzyskanej niepodległości wygląda? Jak dzisiaj, kiedy trudno krytykę wnosić, bo historja ją kiedyś prowadzić będzie — zdajemy umiejętność państwowotwórczej pracy i jak dajemy sobie radę z przeciwnościami?

Bezprzecznie ci, którzy za nas maluczkich myślą znają naszą, niestety nieraz smutną przeszłość. Znają ją i potrafią odczuć błędy historyczne tego „wczoraj"! Potrafią nietylko odczuć, ale i rozumieć, że niepodległy, wywalczony krwią i życiem setek tysięcy Polaków byt nasz dzisiejszy, nie śmie iść śladem dawnej, smutnej walki wewnętrzno-narodowej — ale musi się oprzeć na zgodzie, posłuchu i prawdziwej niematerjalnej idei, która szczególnie od momentu majowego wysnuta na frontonie pracy narodowej wprowadza z dniem każdym coraz silniejszy cement, równowagę i wzmocnienie naszej Rzeczypospolitej!



Dlatego w dzień dzisiejszy, w rocznicę pracy piętnastu lat musimy — mimo trudu dnia, mimo kryzysu i ściskania pasa — uchwycić ten moment wielki, który daje nam przecież zadowolenie! Tak! Bezprzecznie!

A zadowoleniem tem jest to, że państwo nasze, prowadzone mocną a sprawiedliwą ręką naszego ideowego Wodza Marszałka Piłsudskiego nietylko, że potrafi trwać w momencie trudnej walki o jutro, ale wzmacnia się coraz wyraźniej!

Wzmacnia się i krzepieje, mimo niejednokrotnych krakań tych, co braciom swym Targowiczanom podobni!

Wzmacnia się i zaczyna politycznie odgrywać coraz ważniejszą i silniejszą rolę!

A okres tych zmagań to lat piętnaście! Mały, niedługi historycznie, a jednak mocny moment! Moment: Piętnastolecia!!!

Dnia 11. listopada 1918 roku, przed laty piętnastu, po zerwaniu kajdan w zaborze austrjackim — stanęła wolną stolicą nasza: Warszawa! Wolną po studwudziestutrzech latach! Wolną po tylu mękach narodu, po tylu walkach, po tyle przelanej krwi i tylu setkach tysięcy straconych żyć! Cudowny niezapomniany moment! Moment 11-go listopada! Moment pamiętny, nasze święto narodowe!

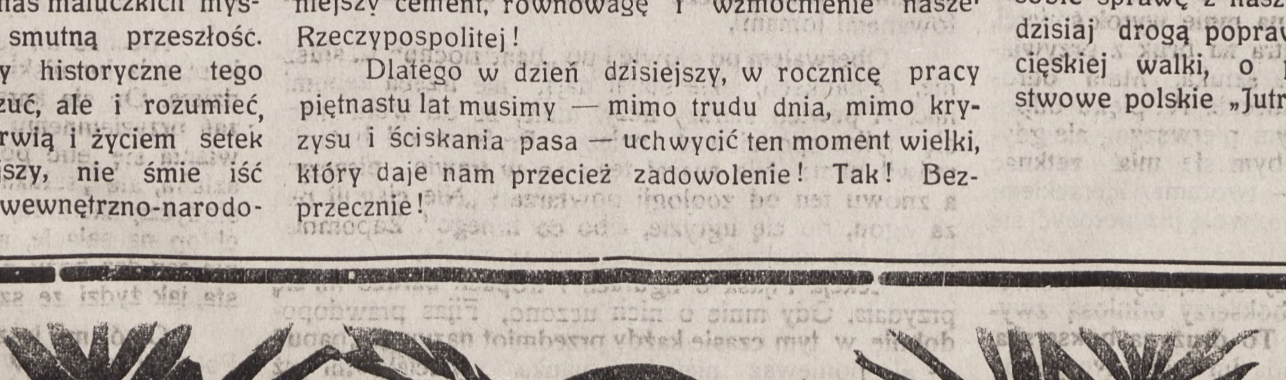
A potem dzień dzisiejszy! Walka, trud, wysiłek! Przypominanie sobie, leżących w naszej narodowej krwi błędów. Pociągnięcia egoistycznej polityki, niepamięci idei, prywatnych interesów i... wstydu! Tak, tego wstydu z przed 1926 roku!!!

Piętnaście lat niepodległości — blisko ośm uczciwej i ideowej pracy!

I przy tem wszystkiem, w momencie cudnej chwili, w momencie rocznicy, która będzie świeciła na kartach historji.. kiedyś.. cieszmy się jedną rzeczą! Nie tem, że minęło lat piętnaście, nie tem, że dajemy sobie radę, nie tem, że umiemy uspokoić przeciwników — ale jedną rzeczą, najważniejszą! Cieszmy się naszą: siłą polską, naszą energją, tą energją, która, zdając sobie sprawę z naszych historycznych błędów idzie dzisiaj drogą poprawy, drogą budowy, drogą zwycięskiej walki, o potężne, nienaruszone, mocarstwowe polskie „Jutro".

Stanisław Klemensiewicz.

1918



1933

PROGRAM

uroczystości piętnastolecia odzyskania niepodległości

w Nowym Sączu.

DNIA 10 LISTOPADA BR.

Godzina 6. wieczór. Capstrzyk i palenie ogni.

„ 8. Akademja w sali Łazienek kolejow.

DNIA 11-go LISTOPADA BR.

Godzina 7-ma Hejnał z ratusza.

„ 9-ta Nabożeństwa w kościołach.

„ 10·30. Przemówienie na rynku i odsłonięcie tablicy na domu przy ulicy Dunajewskiego 12, gdzie w roku 1914. mieszkał Pan Marszałek. Równocześnie przemówienie okolicznościowe.

Godzina 11.15. Defilada.

Od 3 do 4 popołudniu koncert popularny na plantach.

Godz. 19.30 Teatr Towarzystwa Dramatycznego „Damy i huzary“ Al. Fredry.

DNIA 12-go LISTOPADA BR.

popularne przedstawienie

1) Słowo wstępne

2) Orkiestra

3) „Porucznik pierwszej brygady“ sztuka w 3-ch aktach. Wstęp 10 groszy.

Równocześnie zbiórka i ozdobienie domów nalepkami i flagami.

O spłacie długów w bankach i Kasach Oszczędności.

Jakie ulgi mogą uzyskać rolnicy.

Nasi rolnicy są zadłużeni w bankach prywatnych, w kasach oszczędności i kasach spółdzielczych. Jest to zjawisko bardzo powszechne, ponieważ kredyty Państwowego Banku Rolnego są właśnie udzielane za pośrednictwem tych wyliczonych wyżej kas. Zadłużenie w tych kasach stanowi jeszcze jedną poważną trudność dla rolnictwa w dzisiejszych warunkach gospodarowania. Zdają sobie z tego sprawę władze rządowe, to też z kolei rzeczy po ulgach podatkowych zajęły się udogodnieniem i uprzystępnieniem spłat tego rodzaju długów rolnictwu. A mianowicie, celem umożliwienia rolnikom uzyskania ulg w spłacie tej kategorji długów, rząd wydał ustawę, na mocy której instytucje kredytowe uzyskują pomoc państwową, jeżeli zawrą dobrowolne układy ze swymi dłużnikami rolnikami, przyznając im szereg ulg w spłacie ich długów, a mianowicie rozkładając termin spłaty na dłuższy okres i zmniejszając oprocentowanie tych długów. Dla przeprowadzenia tej dość skomplikowanej akcji powołany został do życia Bank Akceptacyjny. Jest to instytucja, która pracuje wyłącznie z bankami i kasami kredytowemi. Do tego banku więc rolnicy nie powinni zwracać się bezpośrednio z prośbą o ulgi w spłacie swego zadłużenia, natomiast rolnicy powinni zgłaszać się o ulgi takie do tych instytucji kredytowych, z których otrzymali w swoim czasie pożyczki.

Wobec możliwych nieporozumień między rolnikami a instytucjami, udzielającemi rolnikom ulg w spłacie długów, został utworzony przy Banku Akceptacyjnym specjalny komitet, który rozpatruje skargi dłużników-rolników. Do tego komitetu odwoływać się mogą rolnicy, którym instytucja kredytowa nie chce przyznać ulg, względnie stawia wygórowane żądania.

Należy jeszcze wyjaśnić, którzy z zadłużonych rolników mogą starać się o konwersję swych długów w prywatnych instytucjach kredytowych, to znaczy żądać rozłożenia spłaty pożyczek na dłuższy termin i zmniejszenia odpowiedniego procentu od tych długów. Jeśli chodzi o rolnictwo drobne, to w zależności od sytuacji materjalnej danego rolnika, minimalna granica zadłużenia, przy której rolnik może starać się o te ulgi, wynosi od 25 zł, do 50 zł. ogólnego zadłużenia na 1 hektar posiadanej ziemi. W okolicach uboższych i dla uboższych gospodarstw już wystarczy zadłużenie ogólne rolnika na 1 hektar ziemi w wysokości 25 zł., by rolnik mógł żądać zastosowania ulg. Dla gospodarstw zamożniejszych, ta dolna granica zadłużenia wzrastać może według uznania instytucyj kredytowych aż do 50 zł. Oznacza to, że każdy rolnik, którego zadłużenie na 1 hektar ziemi wynosi conajmniej 50 zł. w każdym wypadku o ulgi konwersyjne może zabiegać.

Jeśli chodzi o własność średnią i większą, dolną granicą ogólnego obciążenia, które upoważnia do starania się o ulgi konwersyjne jest 35 proc., a górną granicą 75 proc. długu hipotecznego według szacunku, przeprowadzonego przez instytucję kredytu długoterminowego.

Komitet konwersyjny wydał instrukcę wszystkim instytucjom kredytowym prywatnym, aby sprawy układów o ulgi dla drobnego rolnictwa traktowały bardzo przychylnie, idąc w miarę możności na rękę zadłużonym rolnikom.

W ten sposób rolnicy posiadają dużą gwarancję szybkiego i sprawnego przeprowadzenia układów o ulgi w prywatnych instytucjach kredytowych. Azet.

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

JESIENNE NOWOŚCI. Mimo smutnej jesiennej pory roku dość u nas wesoło i St. Sącz się rusza!

Rusza się przedewszystkiem Komitet obywatelski uroczystości 11 listopada, który wespół z seminarjum żeńskiem i męskiem przygotowuje podniosły program uczczenia tego pamiętnego dnia. Główną atrakcją ma być uroczysty poranek w „Sokole“ ze sztuczką okolicznościową jednego z tut. profesorów.

Tradycyjny, jubileuszowy a przez młodzież tańczącą tak lubiany prof. choreografji Witkay zakończył swe lekcje tańca kompletem uczniów seminarjum żeńskiego i męskiego dnia 26 października w „Sokole“. Przy współudziale najstarszych a ogromnie towarzyskich reprezentantów grona nauczycielskiego seminarjum męskiego — bawiła się młodzież przy licznych niespodziankach do godz. 9 wieczór. Wśród rozbawionej młodzieży można było zauważyć gości z N. Sącza. Ski.

Rytro.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA. Z inicjatywy ks. proboszcza Kica i przy czynnym współudziale por. w st. sp. Rzymka odbyła się u nas okazała uroczystość kościelna ku czci Chrystusa Króla. W uroczystości wzięli udział liczni parafjanie a nadto wszystkie organizacje młodzieży dając dowód prawdziwego przywiązania do religji swych przodków.

Limanowa.

UROCZYSTOŚĆ KU CZCI ŚP. KPT. ŻWIRKI I INŻ. WIGURY: Staraniem Zarządu Ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Limanowej celem uczczenia bohaterskich lotników kpt. Fr. Żwirki i inż. St. Wigury w dniu 11 listopada 1933 roku odsłonięta zostanie na stacji kolejowej w Limanowej pamiątkowa tablica.

Program uroczystości obejmuje: O godz. 10-tej: Mszę św. w kościele parafjalnym, pochód na stację kolejową, o godz. 12-tej: powitanie i uroczyste odsłonięcie tablicy, przemówienie i defiladę

O godz. 13·30 odbędą się zawody strzeleckie na strzelnicy małokalibrowej zaś zabawa taneczna, przypuszczalnie w „Sokole“.

Łącko.

KU CZCI ZMARŁYCH. Z inicjatywy Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów w dniu 31 X. br. w kościele parafjalnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, za poległych w walkach o Niepodległość Polski, które celebrował ks. proboszcz Józef Put.

Po nabożeństwie, w którem wzięły wszystkie miejscowe organizacje, jak Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Straże Pożarne Łącko i Czerniec ze sztandarem, członkowie T. S. L., Legjonu Młodych, Kół Młodzieży Ludowej i dzieci szkolne — wyruszył kondukt żałobny na cmentarz, gdzie osadzono wielki brzozowy krzyż wojenny, ufundowany kosztem miejscowych organizacji.

W dniu 1 listopada po nieszporach o godz. 16·30 przy świetle pochodni, wyruszył pochód z budynku szkolnego na grob Nieznanego Żołnierza. Na przedzie szli inwalidzi, za nimi szły Straże Pożarne, Strzelec pod bronią, Związek Rezerwistów, wreszcie dzieci szkolne i P. T. publiczność.

Przy mogile Nieznanego Żołnierza, Oddział Zw. Strzeleckiego zaciągnął straż honorową, a ob. Stanisław Jakób wygłosił podniosłe przemówienie.

Uroczystości zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę“.

KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA. Dnia 29 ub. m. br. staraniem ks. proboszcza Józefa Puta, — ku czci Chrystusa Króla odbyło się uroczyste nobożeństwo, połączone z 250 rocznicą odsieczy wiedeńskiej króla Jana III-go. Po południu po nieszporach odbyła się uroczysta akademja przed Domem Ludowym poprze-

Pokucie w listopadzie.

Łom drużyną bokserską.

Że jeszcze żyję, to doprawdy cud boski. Żyję, ale ledwie zipię. Głowa ma i „bandzioch“ zupełnie rozbite. Bujwid wcale mi nie dopomógł, a śp. Pilc nie chciał wstać z grobu na zaproszenie Fijasa. Nieboszczyków trzeba trochę przyzwoiciej zapraszać, jeśli się ich koniecznie chce w grobie ruszać. Albowiem oni bardzo swój spokój lubią, a my żyjący spokój ten winniśmy szanować. Więc śp. Pilc z grobu nie wstał a tylko się w nim przewrócił, gdy się dowiedział, że w N. Sączu jest nieuleczalna łomowa gromada. Szkoda wielka, bo byłby mi może pomógł budować zdania i wyleczył z choroby, którą Fijas we mnie odkrył. I choć obecnie z ową „debilitas mentalis“ nadaję znakomicie na czynnego członka Łomu, już mnie do niego nie przyjmą, bo wydali na mnie wyrok śmierci. Oto mam się rzucić z IV. piętra na bruk z przywiązaną u szyi kulą, którą zerwała sztuka. Mam odrobinkę nadziei, że ocaleję, bo obecnie IV. piętra odpowiadają mniejwięcej dawniejszym pierwszym, ale gdybym miał zlecieć na Łom, gdybym się miał zetknąć z jego członkami z ich po — tworami literackiemi i z ich pojęciami estetycznemi, to wolę już położyć się do grobu.

Przeczuwałem, że łomowcy są lepszymi bokserami niż artystami i że jako bokserzy odniosą zwycięstwo nad swymi wrogami. To drużyna bokserska, a nie gromada literacka. Wypada im tylko życzyć, by przyswoili sobie te dobre obyczaje, jakie panują u innych drużyn bokserskich. Pan Bóg widocznie strzegł i Wiktora i Czuchnowskiego, gdy im do Łomu dojechać nie pozwolił. Przecie nie bokserami oni, ale literatami i pewnie nie mają ochraniaczy na swych brzuchach.

Bardzo z tego Fijas niezadowolony, że i „bezpieczeństwo“ ruszyło przeciw Łomowi, lecz „bezpieczeństwo“ ruszyć się musiało. Przecie mówi wyraźnie, że łomowcy chcą się Łomem włamać na świat. „Bezpieczeństwo“ uważa każdego włamywacza za niebezpieczne dla otoczenia indywiduum. Niebezpieczeństwo ze strony włamywaczy jest tem groźniejsze im w większej gromadzie występują, im bardziej agresywnie proceder swój uprawiają i gdy posługują się łomem czy Łomem. A czemże jest ten „świat“ na który łomowcy chcą się włamać? To tylko rozgłos, sława i pieniądze. Ostatecznym celem włamania tak łomowców, jak i innych włamywaczy — to pieniądze. Mówi Fijas o łomie artystycznym jako niby o narzędziu, którem łomowcy na świat chcą się włamać. Po liście jego, do Ygreka wystosowanym, widocznem się staje, że ma w ręku łom, ale czy to łom artystyczny? Mnie się widzi, że to raczej kawałek zardzewiałego i ciężkiego żelaza. Zwyczajni i nie mający pretensji do artyzmu włamywacze posługują się bardziej oszlifowanemi łomami.

Oberwałem po głowie i po „bandziochu“ i... słusznie. O naukach, jakie starsi dają, nie trzeba zapominać. A pewien starszy uczył mnie, że od wołu mięsa się tylko spodziewać należy. Profesor od botaniki mówił nam: „Nie ruszaj tego co w trawie... piszczy“; a znowu ten od zoologji powtarzał: „Nie ciągnij psa za ogon, bo cię ugryzie, albo co innego“. Zapomniałem o ich naukach i mam teraz za swoje.

Lekcja Fijasa o figurach i tropach bardzo mi się przydała. Gdy mnie o nich uczono, Fijas prawdopodobnie w tym czasie każdy przedmiot nazywał „papu“ — ale ponieważ niejedna nauka wyleciała mi już z pamięci, przeto w sam raz dobre było przypomnienie. Wyjaśnił mi znakomicie, co to jest „pars pro toto“ (część za całość) i dobrze go zrozumiałem. Gdy zobaczę teraz but Fijasa, będę wiedział, że to jest cały Fijas (pars = but, totum = Fijas). Wyobrażenie to rozciągnę prawdopodobnie na wszystkie buty, co mi zresztą ujdzie przy mej „debilitas mentalis“.

Gorzej jest z tym garnkiem, uszami i osłem. Bo że garnek — choć ma uszy — nie jest osłem, to ja wiem; jeśli jednak chodzi o osobę która ma także uszy, to ja... nie wiem.

Kuchni warszawskiej i Podręcznika dla młodych gospodyń nie czytałem, ale wierzę Fijasowi, że z takich książek korzystał, bo inaczej byłby się może na nie nie powoływał. I może właśnie „stąd to wszystko“ bo jeśli nawet kuchnia warszawska nie zdołała z niego wyciągnąć surowizny, to się wcale jego listowi nie dziwię.

Wskazaniami garkuchni Fijasa nie chcę się wiele zajmować. De gustibus non est disputandum. Smakuje mu zachód z musztardą — niech mu to wyjdzie na zdrowie. Chce lizać nóżki dziewczynie i mówić potem, że są słodkie — niech liże i niech mu się źle nie zrobi. Nie chce mieć nic do czynienia z miodem miesięcy miodowych — niech się nie żeni. Rasa na tem z pewnością dobrze wyjdzie.

Niechże mi jednak nie zazdrości polędwicy i kurczęcia huculskiego, niech mi ich z gardła nie wydziera. On się karmi literaturą, poezją, sztuką, umie zaś przyziemnemu człowiekowi pozostała do odżywiania się jeno polędwica, kurczątka i czasem także sztuka, ale „sztukamięs“. Niech się dalej delektuje słodyczą zachodu, na której ja się nie rozumiem, jak chłop na sałacie, ale niech mnie da przełknąć spokojnie ten dar boży z którego może czasem i on korzysta, jak żydzi ze szynki w sobotę u Trembeckiego.

O cóż mu jeszcze chodzi? O te „płaczące ręce“? Poco tu złość? W metaforach musi być zawsze jakieś podobieństwo pojęć zastępywanych innemi pojęciami. Może się przy poetyckiej licencji zechce komu napisać o „płaczących nogach“? Czemu nie? Byłaby to także „pars pro toto“ w rozumieniu Fijasa. Możeby i taka „pars pro toto“ komuś się podobała, ale znalazłiby się i tacy, których by nie zachwyciła. Przecie i Fijas sam, „omawiając“ śpiewającego lazzarone, pisał o jego „nieoczekiwanych metaforach“, o „alogicznych formach“

dzona manifestacyjnym pochodem, w którym przemaszerowały Straże Pożarne ze sztandarem Łącko i Czerniec, Związek Strzelecki, Zw. Rezerwistów i inne organizacje oraz tysiączna rzesza ludności

Na akademji wygłosili piękne referaty p. St. Gronuś p. St. Kuziel. W międzyczasie chór mieszany pod batutą p. J. Antosza, odśpiewał dwie pieśni kościelne, a p. Zborowska wygłosiła deklamację. J. L.

Marszałek J. Piłsudski w roku 1914 w N. Sączu.

Piętnastolecie! Wspomnienia! A jest ich wiele, bardzo wiele! Jesteśmy tem szczęśliwem miastem, które w karcie dziejowej miało szczęście odegrać pewną rolę! Rolę, związaną z życiem Tych, których czci dzisiaj Polska cała! Rolę prawie z przed lat piętnastu!

Dziwnie składa się ta rocznica Niepodległości z momentem listopadowym roku 1914. który w życiu N. Sącza znaczy wybitne historyczne znamię! Wtedy bowiem mieliśmy to wielkie, nieprzeczuwane nawet może szczęście witania w naszych murach tych o których historja mówić będzie!

Jak to wtedy było? Kto Ich przyjął, Ich legjonistów walki bitewnej? Gdzie w mieście przebywali, gdzie kwaterowali, jak życie dnia pędzili?

Pytania niezadługo historyczne! Pytanie, na które odpowiedzieć może jeden obywatel Nowego Sącza p. inspektor Jan Iwański! On bowiem mieszkający w domu b. burmistrza p. dra Barbackiego w r. 1914. i mający nietylko pieczę nad domem, ale i nad opuszczonem bezpieczeństwem miasta — miał to wielkie szczęście! Tam właśnie mieszkał Pan „Brygadjer“, stamtąd szły rozkazy, tam mieszkali ci, którym dziś w piętnastolecie miasto Nowy Sącz funduje pamiątkową tablicę!

Korzystając z grzeczności p. inspektora Iwańskiego pozwoliliśmy sobie prosić Go o małe wspomnienie, wspomnienie tych dni, które ma On żywo w pamięci! Wspomnienie nie generała, czy innego wielkiego dygnitarza, ale pracowitego, a skromnego obywatela, który w swej pamięci głęboko zachował te historyczne czasy! Opierając się na tych wspomnieniach i dziękując Mu za łaskawy wywiad podajemy ciekawe, historyczne momenty.

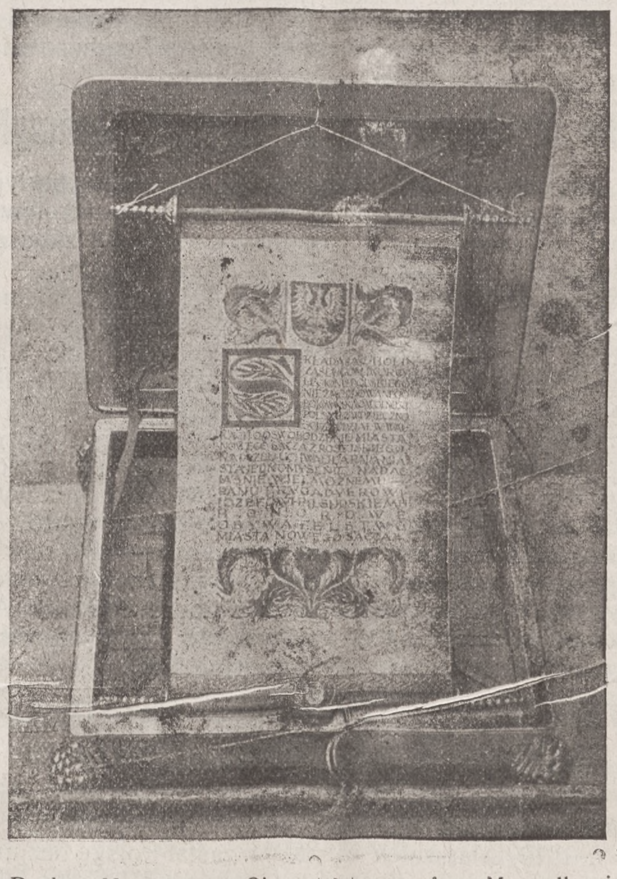
O tem, że legjoniści są na wzgórzach okolicznych wiedzieli mieszkańcy Nowego Sącza z wiadomości poufnych; donosili je chłopi z Trzetrzewiny i Wysokiego. Dowodzący ostatnio miastem sztabskapitan rosyjski ostrzegł ludność przed bombardowaniem. Na zamku stała baterja rosyjska. Jeden pocisk „pieska“, malutkiej armatki legjonowej rozbił działo. Stwierdzili to legjoniści, którzy poznali ułamek swego malutkiego pocisku. Ułamek ten zachował podzidziem jako pamiątkę nasz rozmówca.

Nadeszli do miasta od strony Chełmca: wojsko austrjackie od St. Sącza. Dr. Dębski, kierownik aprowizacji zameldował: „Przychodzi sztab legjonistów“. Trzeba ich umieścić! Gdzie? Myślano początkowo w kamienicy dra Silbermanna. Przyjęto w domu dra. Barbackiego. Piersza kolacja. Przyjechali pod wieczór. Pani Iwańska objęła rolę gospodyni. Był pan „brygadjer“, obywatel Sosnkowski, sławny poeta Żuławski, kilku kapelanów i tp. Intendenturę umieszczono w lokalu Rady Powiatowej, naprzeciwko. Kawalerja stała na Grodzkiem i w Dąbrówce, oddziały po szkołach.

Było pięknie i serdecznie. Myślano nad drzewkiem, nad uroczystością Bożego Narodzenia umawiano kupno ryb na wilję. Niestety nieubłagany rozkaz rzucił oddział dalej w wir walki, pod Łowczówek. Żegnał naszych kochanych wojowników viceburmistrz Oleksy, ten który nieomal jedyny pozostał na posterunku. Inni uciekli! Zaaprowizowano serdecznie sztab na drogę!

Dziś w piętnastolecie przybijamy tablicę na domu. Ciekawy jestem, czy żyje jeszcze mały 12 letni Korczak, legjonista, który był chłopcem do posługi w sztabie. Może go sobie kto przypomnie. Mały, dobry, serdeczny Polak!

Poszli dalej, w walkę, pamiętając o N. Sączu. Bowiem my, przy pomocy, tych, którzy dzisiaj jedyni osobiście mogą rzec o tych naprawdę historycznych czasach jesteśmy serdecznie wdzięczni za historyczne



Dyplom Honorowego Obywatelstwa, nadany Marszałkowi Piłsudskiemu przez miasto Nowy Sącz.

informacje, o których będzię kiedyś mówił dzień jutrzejszy.

Nowy Sącz — małe miasto — mali ludzie, a jednak historycznie mocni! Klem.

KOMUNIKAT w sprawie Pożyczki Narodowej.

Komisarz Generalny Pożyczki Narodowej zarządził, aby wszystkie placówki przyjmujące wpłaty rat Pożyczki Narodowej potwierdzały wpłatę każdej raty na dyplomach, które subskrybenci od Komitetu narodowego względnie miejscowych Komitetów otrzymują.

Żechcą tedy subskrybenci, którzy dyplomy otrzymali żądać przy wpłacaniu każdej raty pożyczki potwierdzenia wpłaty w odnośnej rubryce dyplomu.

Subskrybenci, którym przysługuje prawo żądania dyplomu tj. ci którzy wedle opinji Komitetu spełnili swój obowiązek obywatelski, a którzy jeszcze dotychczas dyplomów nie otrzymali, zechcą zgłaszać się po odbiór dyplomów biurze Powiatowego Komitetu Pożyczki Narodowej, Magistrat Nr. sali 16 w czasie między godziną 10-tą a 12-tą przed południem w każdy dzień powszedni b. m.

Zwraca się ponownie uwagę, że wszystkie władze tak rządowe jak i samorządowe przy przeprowadzaniu przetargów publiczoych, przy udzielaniu dostaw i t. d. żądają od oferentów przedłużenia dyplomów Pożyczki Narodowej.

Leży tedy w interesie wszystkich tych, którzy swój obowiązek spełnili i Pożyczkę Narodową w odpowiedniej sumie subskrybowali, aby zgłosili się po odbiór dyplomów i dyplomy te u siebie przechowywali.

Za Powiatowy Komitet Pożyczki Narodowej
Przewodniczący Dr. Stanisław Ćwikowski.

Za Miejscowy Koitet Pożyczki Narodowej w N. Sączu
Przewodniczący Dr. R. Sichrawa.

Na pomnik powstańców z 1831 i 1863 r.

złożyli w dalszym ciągu: Naczelnik Urzędu Akcyz Kajetan Płoszczak 20 zł. i Dr. M. Steinmetz 20 zł.

Przed kilku miesiącami Komitet Budowy Pomnika rozdał między poszczególne Urzędy i Instytucje do rozsprzedaży bloczki na dochód mającego powstać w N. Sączu pomnika powstańców z 1831 i 1863 r. Ponieważ nie wszyscy dotąd za bloczki te przekazali zebrane kwoty prosimy tych, którzy tego nie uczynili, by przypadające należytości wpłacili za pomocą czeku P. K. O. Nr. 407.408 lub też złożyli do rąk skarbnika komitetu Insp. Skarbowego p. St. Balaka.

Polacy w Czechosłowacji nie dadzą się wodzić za nos p. Witosowi.

Ostrzeżenie dla „hetmana“ i „rolnika z Grydka“.

Z „Narodnich Novin“, wychodzących w Turcańskim św. Marcinie na Słowacji dowiadujemy się, że jaśnie wielmożny „hetman“ Witos, który uciekł z Polski, zameldował się w urzędzie policyjnym w Przerowie na Morawach jako „rolnik z Grydka“. Gazeta owa dowiaduje się także, że p. Witos wniósł do policji prośbę o zezwolenie mu na pobyt w Czechosłowacji. Wogóle wobec policji czechosłowackiej p. Witos zachowuje się bardzo grzecznie — nie tak, jak zachowywał się wobec swojej, polskiej.

Plany p. Witosa, dotyczące wydawania jakiejś gazety w Czechosłowacji a nawet kierowania tamtejszem polskiem stronictwem ludowem [na Śląsku czechosłowackim] — natrafiły jednak, jak było do przewidzenia, na bardzo poważne trudności. Ludność polska na Śląsku czechosłowackim szczycić się może tem, że jest zwarta i skonsolidowana, ma swój komitet porozumiewawczy, do którego wchodzą przedstawiciele wszystkich tamtejszych stronnictw polskich i we wszelkich sprawach występuje nazewnątrz zgodnie i solidarnie. To też wieść, że p. Witos zamierza tę solidarność polską rozbić dla swych osobistych celów — wywołała z miejsca zdecydowany protest. W pierwszym rzędzie zabrał głos prezes polskiego stronnictwa ludowego na Śląsku czechosłowackim i poseł do Sejmu w Pradze p. dr. Buzek, który w gazecie „Prawo Ludu“ oświadczył dosłownie, co następuje: Ludność polska w Czechosłowacji nie dopuści żadną miarą do siania tu fermentu przez po-

---

i o „zuchwałych skrótach“. Bardzo to delikatnie określał i dlatego myślałem, że jest kpiarzem w dobrym gatunku. Dlatego też myślałem, że z niego coś będzie, ale widocznie myślałem wtedy żołądkiem. O browerjach łomowych pisałem dla wesołości. Nie wiedziałem, że w liście mym wyczytają dla siebie bolącą prawdę. Gromada literacka, czy artystyczna, Łomu jest bardzo poważnem przedsiębiorstwem, ale pośmiać się i z niej można i radzić, by trochę skromniejszą była, bo się nadymała niby owa żaba z bajki. O poetach Nietsche źle mówił, a cóżby dopiero powiedział o poetomanach albo poetumanach! Tak bowiem mówił o poetach:

„... Umęczyli mnie poeci starzy i młodzi: powierzchnie to są tylko i płytkie morza.

Nie myśleli dostatecznie w głąb: przeto ich uczucie nie spadło aż do dna.

Nieco rozpusty i nieco znudzenia: to było dotychczas ich najlepszem zastanowieniem.

...mącą swe wody, aby się głębszemi wydawały.

Zaprawdę ich duch jest pawiem pawi i morzem próżności.

Widzów pragnie duch poety: chociażby to nawet były woły.

Coby był powiedział Nietsche o poetach? O Łomu i o ich próżności, tego nie wiem. Pewnie nic, bo nie wiedziałby, że tacy są i mogą być... przed światem, jako że się jeszcze na świat nie wławali.

Ja zaś, który na nich natknął i którego łomowiec Fijas obdarzył listem, mogę powiedzieć tylko tyle, ile powiedział ów austrjacko-galicyjski poeta:

„Man kann singen, man kann tanzen,
Aber niemals mit zasr... [pardon!] złomanzen!“

Dizi et salvavi animam meam.

Z podhalańskiem pozdrowieniem Ygrek.

TEATR ROBOTNICZY w NOWYM SĄCZU.

Burmistrz Stylmondu.

Dramat w 3 aktach M. Maeterlincka.

Chwali się ogromnie Teatrowi Robotniczemu, że nawraca chwalebnie do swego mocnego repertuaru, chociaż kasowo... aż przykro mówić, rzeczy dobre i kulturalne nie popłacają. Widzieliśmy to na ostatniem przedstawieniu, gdzie sala świeciła pustkami, mimo — a właśnie może dlatego, że rzecz była mocna i poważna. Gdzież tu ta kulturalna publiczność miasta?

Sama rzecz piękna, choć ciężka. Wyjęta z okresu wielkiej wojny przedstawia okrucieństwa Niemców w zdobytej Belgji oraz walkę serca i obowiązku, tego obowiązku, który pruskiemu oficerowi, pozwala z czystem sumieniem stać na czele plutonu egzekucyjnego rozstrzeliwującego własnego... teścia. Rzecz szczególnie dziś, w momentach odruchów rewanżowych aktualna.

Dość trudno w tej sztuce zachować umiar tak, aby z jednej strony figury oficerów nie wypadły groteskowo, z drugiej rzecz sama nie była za ponurą. Reżyser p. ST. TURSKI pchnął akcję na tor ogromnie naturalny, może mało błyskotliwy, ale zato efektowny głębią przeżywanych momentów.

Widzieliśmy to i wyczuwali w przeżyciach mocnych burmistrza i tych wszystkich innych!

Są czasem role wybitne, role odbijające od całości. Teatr Robotniczy idzie słusznie na „całość“. Stąd gra równomierna, dobra bez wyjątków i mocna!

Burmistrz Stylmondu (p. PANKOWICZ) dał typ potężny głęboki, szczery i tragiczny; zaliczyć należy tę jego rolę do jego maximów! Ten człowiek żył i cierpiał; stąd efekt sceniczny pierwszorzędny! Trudną rolę porucznika Hilmera przeprowadził p. M. KLEHR z umiarem, wskazującym na opanowanie nerwu scenicznego. Sama rola ciężka, niewdzięczna, może i koturnowa — wypadła jednak pięknie! Bella (p. ST. DERYCHOWA) dała mocne momenty dramatu; aktorka to naprawdę utalentowana. P. ST. KATUŻANKA, grająca rolę chłopca, pyszny, tak bardzo odmienny od swych dotychczasowych typów p. ST. TURSKI (sekretarz magistratu). umiarkowany p. WOŹNIAK JAN (baron Rochow) wnieśli w dramat wiele scenicznego, mocnego momentu! Skromny p. ST. SZCZEPANEK, świetna maska lokaja, p. KRÓLIKIEWICZ WŁ. [porucznik) mocny swą naturalnością Jan Gilzon (p. Z. TKACZ) dopełnili wzorowo reszty.

Nakoniec! Naprawdę szczera recenzencka pochwała. P. MÜCK RYSZARD (ogrodnik) dał tak imponujący epizod, że drobną tą rólką zasłużył sobie na pierwsze miejsce. Znam p. Mücka z szeregu wspaniałych epizodów i sądzę, że winno się go puścić na role pierwszorzędne. Napewne nie zawiedzie!

Dyrektor Turski, z którym rozmawiałem „rwał sobie włosy“! Pustki! Żeby chociaż odbić koszt mundurów“, powiedział! I nie dziwię się mu! Publiczności bowiem bardzo mało!

Dlaczego? Dlatego że dramat? Dlatego, że rzecz pierwszorzędna? Miałem dotąd mniemanie o kolejarzach, że popierają bezwzględnie swe imprezy! Niestedy pomyliłem się! I nie dziwię się, że dyr. Turski jest „smutny“.

Tyle pracy, tyle prób, tyle rozmachu i troski dnia dzisiejszego, który nawet w metropolji, Warszawie nie daje dochodów teatrom. Giną też i niszczeją. Czy powiedzmy sobie prawdę, przy tak zacnem i inteligentnem poparciu kolei nie możnaby poprzeć tego ideowego teatru? Czyż nie możnaby? STA-WICZ.

słów opozycyjnych z Polski, ponieważ jest świadoma tego, że podstawą jej siły i znaczenia jest jedność całego tutejszego społeczeństwa.

Stwierdzić musimy, że chociaż stronnictwo nasze ma taką samą nazwę, jak stronnictwo p. Witosa w Polsce, to jednak ideologja nasza odnosiła się zawsze z największem uznaniem do rządów Marszałka Piłsudskiego, które wyprowadziły Polskę z obłędu partyjnictwa na grunt mocarstwowego rozwoju, podnosząc temsamem do niebywałego przedtem prestiżu nietylko iimię Pdlski lecz także pozycje wszystkich Polaków za jej granicami.

Wobec tego uważamy, że przywódcy „Centrolewu“ nie mają czego u nas szukać“.

Z Polski i ze świata.

Błogosławieństwo dla Armji Polskiej.

Biskup polowy ks. Gawlina wrócił w tych dniach z Rzymu, przywożąc apostolskie błogosławieństwo dla Armji Polsktej. Pozatem ks. biskup Gawlina przywiózł dar Ojca św. dla Marszałka Piłsudskiego w postaci złotego medalu jubileuszowego.

Ziemia za podatki przeznaczona na parcelację.

Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za należności pieniężne. Państwo będzie przejmować grunty za zaległe podatki i daniny publiczne tak państwowe jak i samorządowe z majątków powyżej 200 hektarów przestrzeni. Również może być przejęta ziemia z takich wyjątków za zaległości pożyczek długoterminowych, udzielonych przez Banki państwowe. Przejęte grunta będą rozparcelowane na podstawie przepisów o reformie rolnej.

Żywy pomnik 15-lecia Niepodległości.

Dla upamiętnienia piętnastolecia odzyskania Niepodległości Prezydent Państwa wydał dekret mocą, którego zostaje utworzony „Fundusz inwestycyjny“, mający na celu ożywienie robót gospodarczo-inwestycyjnych i zatrudnienia jak największej ilości bezrobotnych. Minister Skarbu wypuszcza t. zw. bony „F. P.“ w odcinkach po 25 zł. jako skryty dłużne — zwracalne w drodze losowań cotygodniowych, przyczem wylosowane bony Skarb Państwa wykupi — dając każdemu odpowiednią premję. Sprzedaż bonów odbywać się będzie w kasach urzędów skarbowych, w urzędach pocztowych i w innych upoważnionych do tego instytucjach. Zdobyte środki pieniężne tą drogą, zużyte będą na roboty inwestycyjne w ramach Funduszu Pracy.

Budżet Państwa na rok 1934-35.

Dnia 30. października br. Rząd przesłał Sejmowi i Senatowi preliminarz budżetowy na rok 1934/35. W dochodach 2 miljardy 117. miljonów 652 tysięcy 880 zł. zaś w wydatkach 2 miljardy 165 miljonów 441 tysięcy 340 zł. niedobór wynosi 47 miljonów 788 tysięcy 460 zł., który będzie pokryty z rezerw skarbowych, lub operacyj finansowych. Preliminarz ten po ogólnej debacie w Sejmie, gdzie wygłosili ważkie przemówienia Pan Premjer Jędrzejewicz i Minister skarbu p. Zawadzki, został przesłany do Komisji budżetowej. Komisja ta ma rozważyć cały budżet i z gotowym referatem budżetowym wystąpić w Sejmie co potrwa kilka tygodni. Według zarządzenia Pana Prezydenta R. P. Sejm i Senat zostały odroczone na dni 30 tj. do dnia 6 grudnia br.

Nafta staniała pod naciskiem Rządu.

Z dniem 1 listopada br. cena nafty spadła o 5 gr. na litrze. Dzięki odpowiedniej polityce Rządu również ceny węgla nie podniosą się tej zimy.

Od zdrady zaczął, na zdradzie skończył.

Witos — który tyle zła narobił swoją partyjną polityką i doprowadził do utworzenia „centrolewu“, oraz do szkodliwych strajków i różnych zaburzeń chłopskich, narażając Polskę na straty moralne — zamiast odpokutować swą wielką winę, uciekł potajemnie do Czechosłowacji i już stamtąd zapowiada swoje dalsze zbrodnie wywrotowe na szkodę Polski i nas wszystkich Jej obywateli. Lecz nie mamy strachu, Polska daje sobie radę z państwami nieprzyjacielskiemi to i napewno z dezerterem Witosem także potrafi załatwić się. Dezercja zagranicę i tą gotowość do walki przeciw legalnemu rządowi i przeciw prawomocnemu wyrokowi Najwyższego Sądu — jednem słowem gotowość Witosa do szerzenia anarchji i szkodzenia Polsce. To ostateczny dowód, że nie był wart zaszczytów, jakiemi go Polska obdarzyła. Skończył Witos sem siebie. Aby jak najprędzej zagoiły się szkody i rany chłopskie wyrządzone wichrzycielską polityką jego.

Uznanie Holendrów dla Polski i Marszałka Piłsudskiego.

Profesor uniwersytetu w Amsterdamie Brugman pisze w najpoczytniejszem piśmie holenderskiem, że w r. 1919. Marszałek Piłsudski zastał Polskę bez urzędów, bez wojska, finansów i granic. W ciągu kilkunastu zaledwie lat Polska została przeobrażona w ten sposób, że cudzoziemiec interesujący się jej życiem nie może powstrzymać się od słów zdumienia i uznania dla polskiej aktywności, pracy i zapału. Dziś zarówno Marszałek Piłsudski, jak i cały naród polski może być dumny z dokonanego przez siebie w ciągu kilku lat dzieła. Marszałek Piłsudski wychował i stworzył Polskę w takich ramach, że dziś zajmuje Ona jedno z najważniejszych miejsc w Europie.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi Nar. w sprawie Gdańska.

Senat gdański zawiesił 2 dzienniki gdańskie socjalistyczny "Danziger Volksstimme" i centrowy „Danziger Landeszeitung“, których redaktorzy odwołali się skargą do wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, ten znowu, uważając postąpienie Senatu jako naruszenie Konstytucji gdańskiej oddał sprawę Lidze Narodów do załatwienia. Prezydent Senatu gdańskiego Rauschning wypowiedział się przeciw interwencji Ligi Narodów, wiedząc, że Komisarz L. N. jest tylko obserwatorem stosunku Gdańska do Polski i zachowania traktatów międzynarodowych i że wszelkie skargi obywateli gdańskich w sprawach wewnętrznych, winny być kierowane najpierw do Senatu, który jako rząd ma prawo załatwiać je we własnym zakresie działania. Jest prawdopodobne, że jednak Liga Narodów przy sposobności sesji prezydjum Konferencji rozbrojeniowej w Genewie, odbędzie swoje nadzwyczajne posiedzenie dla zbadania wielu uchybień Konstytucyjnych Senatu gdańskiego i wszystkich skarg obywateli gdańskich.

Anglicy o Pożyczce Narodowej.

Gazety angielskie piszą obszernie o powodzeniu polskiej Pożyczki Narodowej. Pisma te podkreślają żywiołową gotowość społeczeństwa polskiego do przezwyciężenia, w imię dobra publicznego, chwilowych trudności finansowych.

315 miljonów dolarów na flotę Stanów Zjednoczonych.

Z Waszyngtonu donoszą, że ministerstwo marynarki opracowuje nowy program rozbudowy floty którego koszt wyniesie 100 miljonów dolarów. Program przewiduje budowę okrętu bazy dla samolotów i krążowników. Jest to pierwsza część programu całkowitej reorganizacji amerykańskich sił morskich, którego przeprowadzenie będzie kosztowało 315 miljonów dolarów. Z sumy tej 115 milj. dol. jest przeznaczone na odnowieniu wielkich okrętów wojennych.

Rozłam wśród socjalistów we Francji.

We Francji doszło do rozłamu wśród socjalistów. Rada narodowa partji wykluczyła 7 posłów, a innym 21, którzy głosowali za nowym rządem, udzieliła nagany i wezwała do złożenia partji nowego przyrzeczenia wierności.

Wykluczeni posłowie zakładają nową partję, do której przystąpiło już wielu z pośród tych, którzy otrzymali naganę. Pierwsze zgromadzenie nowej partji odbędzie się 3 grudnia w Paryżu.

Bibljoteka miejska daje znak życia.

Nie znaczy to, jakoby dotychczas pozostawała w uśpieniu, gdyż funkcje swe w zakresie możliwym sprawowała zawsze, mimo niezwykle ciężkich warunków, ale w chwili obecnej kierownictwo jej przystępuje do zrealizowania życzeń wielkiego Fundatora Bibljoteki, t. j. do stworzenia żywotnej placówki naukowej, opartej o jej zbiory i fundusze.

Wprawdzie próby podobne niejednokrotnie były już czynione z wynikiem minimalnym, ale chciejmy wierzyć, że nie zostały one uwieńczone żadnym skutkiem z powodu jednostronnego ich kierunku. Krótkotrwały żywot czytelń historycznych, jakie w swoim czasie miejowali Prof. S. Żytyński i Dr. H. Dobrowolski bynajmniej nas nie odstraszają.

Staraniem Zarządu Bibljoteki i Gromady lit. art. „Łom“ zostanie dn. 15 listopada o godz. 17 otwarta na Zamku czytelnia literacko naukowa. P. Z. Fijas zdołał już skupić znaczną liczbę ludzi poważnie pracujących w różnych dziedzinach Wiedzy i Sztuk

ZYGMUNT FIJAS.

Dziady miastowe.

Misterjum tragi-ero-społeczno-komiczne.

Osoby: Poeta.
Zosia, stuprocentowa dziewica, to znaczy panna na wydaniu.
Starzec, czyli piykny Józek.
Guślarz-Panes.
Chór duchów pod batutą mistrza Pietro Cavalieri, chór zamiataczy magistrackich pod honorowem przewodnictwem M. Dobr., chór pijaków.
Mąż stanu I., II. i III.
Młodzian czyli mistrz sztuki szewskiej.
Szkapa magistracka Glorja, Szkapa Victorja, Autor.

Upiór: Blady już księżyć wyłazi z za nieba,
z teczką, bez czapki, paleta
idzie człek blady z miną efeba.
Cóż to za człowiek? Poeta.

Patrz, już bieliznę z teczki wybiera,
zmęczone czoło wyciera
i pierś mu natchnieniem wzbiera.
Ach, brak powietrza, otwórzcie mu zatem
okno, bo boli go serce.

Guślarz (otwierając okno):
Pewnie zaśpiewa „błękitną kantatę“.
Patrzcie, już śpiewa, szyderce.

(Upiór wciąga łyk piwa i zabiera się do deklamacji, gdy szynkarz pojawiający się z rachunkiem, zniewala go do ukrycia się pod stołem.

Guślarz: A kysz, a kysz, duchowie
wyłaźcie, jak panes was woła.
Chór duchów: Nie wyjdziemy, panie, tego,
zapłać nam po pół złotego.
Pietro Cav.: Wyjdźcie, bo zawołam Mancię.

Guślarz: Nie strasz ich, bo są dwie Mancie.
Którą Mancię stary francie?
Czy może tę życzysz sobie,
co się po głowinie skrobie
kiedy żółciowe humory
spędzają późne Amory.
Pietro Cav.: No, nie krzycz tak, tę cieńszą z kina
Ona siędzie do pianina
ja zaśpiewam Poganina.
No posłuchaj (nuci tupiąc nogą)
Rari, rari, rara, tara rara ra, tara rari rara —
rara rara, raa.

Guślarz [przerywając mu]:
Niema prawa, panes płaci
choć grosz traci, ale płaci.
(Z zachwytem)
Patrzcie, ach patrzcie do góry!
Oto z złocistemi pióry
leci duch akademika
Czego pragniesz duchu, czego?
Czy marnego pół złotego,
Jak chciała duchów kohorta?

Starzec, piykny Józek: Daj mi jedną ósmą szporta
i stoliczek do brydżyka

(Piykny Józek kładzie ósmą część papierosa do ust i rozdaje duchom karty z takiem namaszczeniem jakby rozdawał posady aplikantów w Sądzie).

Guślarz: Uciekajcie precz, bo para
kochanków już wejść się stara.
Chór duchów: Rzućmy karty, ciemno wszęd ie
pewnie upiór śpiewać będzie.
Przewodnik chóru pijaków: Człek to wielki
i bogaty
dosyć gwarze, to co każe.

(Upiór po przymusowym ściągnięciu podatku wojskowego został w godowej szacie, a raczej gdlowej tzn. nago. Dłubie w zębach. Tworzy.)

Guślarz: Upiorze czego ci trzeba, by dostać się
do nieba.
Upiór: (błagalnie) Choć kawałątko chleba.
Guślarz: [machnąwszy ręką] Da mu panes pół
bochenka,
niech po próżnicy nie stęka.
Upiór: Cha, nie będę jadł suchego
cha, dajcie masła do tego.

[Zosia znudzona wysokością poruszanych problemów, zasypia z fotografią Valentina na łonie].

Guślarz: Nie targuj się mój upiorze,
gdy go niema nie dołożę.
Ponieważ daleko iść trzeba,
ażeby zależć do nieba
wyświadczę ci większą łaskę
i pożyczę ci kolaskę.

[Upiór usadawia śpiącą Zosię na kolasce, zatyka lilję za ucho i spożywa chleb w pocie czoła].

Pietro Cavalieri. No co się pan tak ostoli?
No, idź pan!
Upiór: Czekaj niech się nasycę
i niechaj wpierw wzbudzę dziewicę.
Zosia [przez sen]: Wiedz, że zważyła się miłości
mej szala
z podchorążówki poznałam kaprala.
Jest to cioteczny brat Valentina,
bierze mnie dzisiaj z sobą do kina.
Pietro Cav.: Lecz do Sokoła, opłata tania
za pół złotego puści was Mania.
Upiór: Opłata tania, lecz zato Mania
osobę moją z kina wygania,
zaś winna temu twa kino-Manja.

Pietro Cav. (zaczyna tupać nogą bez końca i wychodzi obrażony wraz chórem)

za drzwiami) No, no idjota no...
Chór duchów [z przekąsem]: No, no było, no,
no będzie

dla których lokal czytelni będzie prawdziwym warstatem pracy, a bibljoteczny zbiór podstawowych dzieł naukowych ze wszystkich dziedzin, który w miarę możności szybko kompletujemy, dostarczy potrzebnego surowca.

Potrzeba takiej agendy, jaką jest czytelnia naukowa dawała się niejednokrotnie odczuć nawet w obrębie samej techniki wypożyczania. Posiadamy bowiem w magazynach wiele cennych i poszukiwanych dzieł, które ściągają ludzi nauki z całej Polski. Dla zilustrowania nadmienię, że w ciągu września i października odwiedził Bibljotekę Dr. St. Stasiak Prof. Uniw. Lwowskiego Dr. A. Kozłowski Prof. Uniw. Poznańskiego, oraz 4-ech mniej znanych w nauce badaczy z Warszawy, Lublina i Koszyc (C. S. R.) Trudno pozwolić na wynoszenie poza mury Bibljoteki tomów tego rodzaju jak rocznik Athénée Oriental dzieła bodajże jedynego w Polsce (u nas mocno zdekompletowany), lub niemniej cennych pierwszych polskich druków.

Dość znaczny, regjonalny ruch naukowy, którego ośrodkiem pragnie się stać Bibljoteka nakłada na nas obowiązek gromadzenia wszystkich druków wydanych w Sączu, oraz pism traktujących o Sączu i Sądeczyźnie. Ponieważ niema takiego katalogu, któryby pozwolił na zorjentowanie się w całokształcie literatury sądeckiej, zwracamy się z apelem do wszystkich tych, którzy podobne rzeczy posiadają, ażeby w imieniu dobra nauki zbiory Bibljoteki w tej dziedzinie w miarę możności wzbogacali. Mgr. J. Żytyński,

Szpital czy zwalisko?

Kiedykolwiek przechodzimy ulicą Kraszewskiego rzuca się każdemu w oczy wśród wielu budujących się nowych kamienic budynek byłego, doniedawna szpitala żydowskiego, który znajduje się obecnie w tak opłakanym stanie, że mimowoli nasuwa się pytanie czy żydzi nowosądeccy faktycznie nie są w możności utrzymać tak ważnej instytucji społecznej, jaką może być dla społeczeństwa żydowskiego szpital?

Jeśli nawet weźmiemy pod uwagę, że kahał, jako urząd piastujący opiekę nad swoimi instytucjami i budynkami nie posiada tyle środków pieniężnych dla utrzymania szpitala, czyż nie mógłby budynek tak obszerny służyć po odrestaurowaniu chociby na dom dla starców, lub jako przytułek dla biednych?

Wierzyć się wprost nie chce, że żydzi, znani jako filantropi, czego najlepszym dowodem jest wzorowo urządzony, a obok szpitala znajdujący się dom opieki nad sierotami żydowskiemi pod nadzorem p. Sam. Maschlera, dopuszczają do tego, ażeby budynek, którego budowa nawet w tanim czasie kilkadziesiąt tysięcy zł. kosztować musiała, uległ zupełnemu zniszczeniu; ściany poobrypywane, drzewa zmarznięte jeszcze kilka lat temu nie są usunięte, ażeby zasadzić na ich miejscu nowe, jednem słowem robi już wrażenie prawdziwego zwaliska!

Należy zatem spodziewać się, że kahał w zrozumieniu ważności zadania przystąpi do odrestaurowania budynku w jaknajkrótszym czasie, ba nawet jeszcze przed wyborami do żyd. gminy wyznaniowej, przyczem sprawdzi tylko hasło tak gorąco głoszone przy poprzednich wyborach o restauracji szpitala żydowskiego i zamiast zrujnowanej pustki utworzoną zostanie ważna instytucja społeczna, a nie budynek walący się i szpecący swym wyglądem całą ulicę.

M. Z.

KRONIKA.

Ślub p. profesora Emeryka Samogyi, z p. Stenią Sas-Pruszyńską odbył się w ub. sobotę w N. Sączu. Do szeregu życzeń pozwala sobie i nasza redakcja dodać słowa prawdziwej i szczerej gratulacji.

Teatr Robotniczy w Nowym Sączu obniżył ceny do 1·50 zł. za miejsca pierwszorzędne. Jest to rzeczywiście pociągnięcie mądre, które zaskarbi z pewnością teatrowi liczną publiczność! Oczekujemy, że i Teatr Dramatyczny obniży odpowiednio swe ceny.

Związek oficerów rezerwy odbył dnia 6. listopada br. swój pierwszy wykład, na temat „Obrona przeciwgazowa“. Odczyt odbył się o godz. 19 tej w szkole im. Hoffmannowej.

Walne zgromadzenie Pow. Zarządu Zw. rezerwistów odbędzie się dnia 12 listopada, o godz. 10 rano w sali Czytelni mieszczańskiej.

Wenta gospodarcza katolickiego zakładu sierot odbędzie się nnia 12 bm. w ratuszu, o godz. 3 popoł. Muzyka wojskowa.

Roboty... bezrobotnych! Naprawdę pochwalić publicznie musimy inż. Furdzika z P. Z. Wodnego, który przy pracy, bodaj nawet chwilowej, przy braku funduszów przyjmuje do chwilowej, ale opłacającej się pracy „bezrobociarzy“! Pan ten rozumie trud i sytuację biedy, dlatego też wdzięczność i szacunek „bezrobotnych“ pracowników zniża głowę przed jego obywatelską pracą.

Na bibljotekę Z. S. Wezwana przez Ob. Halską Helenę do zbiórki książek sposobem łańcuchowym ob. Goettmanowa Józefa ofiaruje na rzecz bibjoteki żeńskiego Z. S. w Nowym Sączu 5 dzieł i wzywa następnie obyw. Balakową Anielę, Foltyńską Stellę, Hebenstreit Marję, Lamborową Karolinę, Maciakową Helenę i Tyrotową Michalinę do wzięcia udziału w dalszej zbiórce.

Zarząd Powiatowy Związku Rezerwistów komunikuje, że dodatkowe wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej i wpisywanie się do księgi pamiątkowej odbędzie się dnia 11 listopada b. r. o godz. 12-tej w poł. w Sali Ratusza.

Tydzień Oświaty Pozaszkolnej. Rok rocznie urządza Tow. Szkoły Ludowej na podstawie zezwolenia władz państwowych „Tydzień oświaty pozaszkolnej“ poświęcony propagandzie idei T. S. L. i zbiórce środków finansowych na cele oświaty pozaszkolnej. W tym roku również przeprowadza Koło T. S. L. im. St. Wyspiańskiego w N. Sączu.

Zbiórka uliczna w niedzielę dnia 12 listopada br. (zezwolenie Krak. Woj. L: B. P. I./9/76/33 z 52/X. 1933. Spodziewać się należy, że społeczeństwo nowosądeckie zawsze ofiaruje i tym razem poprze akcję T. S. L.

Bojkot kina „Sokół“! Z powodu wystawienia niemieckiego filmu „Arjana“ oraz „Quick“ doszło w Nowym Sączu do demonstracji antyniemieckiej, gdzie interwenjowała nawet policja. Oburzyli się słusznie żydzi i społeczeństwo polskie. Zarząd kina tłumaczy się na afiszach, że filmy te przeszły przez cenzurę i że poniósłby stratę finansową. Nie przeczymy, że faktem jest, że filmy powyższe są wolne, jednak wobec naprężenia politycznego nie powinno się ich wyświetlać. Nie są one bowiem zapłacone w Ufie [Berlin], ale leży tamże jedynie kaucja. Prawda, że kina mogą się obawiać straty tej kaucji, wobec wyraźnego bojkotu filmów niemieckich, sądzimy jednak, że mimo wszystko sprawa finansowa i kupiecka nie poniesie szkody, a zamanifestowanie polskich uczuć narodowych jest rzeczą obowiązku.

Bulwar nad Kamienicą. Magistrat przystąpił wreszcze do budowy dalszej części bulwaru nad Kamienicą. Narazie bulwar sięgać będzie poza realność p. Zemanka. Mieszkańcy Zakamienicy z zadowoleniem witają prace nad bulwarem, który podniesie estetyczny wygląd tej części miasta. Prace są prowadzone z funduszów Magistratu, oraz z Funduszu Pracy.

Interwencja prasowa jednak dała znakomite rezultaty.

Estetyczny wygląd i piękne rozwiazanie uderza w oczy przechodniów w drodze na przystanek. Oto po zniesieniu kamienicy p. Piszowej zamknięto stok ładnym murem, który najzupełniej harmonizuje z otoczeniem.

Nowoczesna reklama. Reklama świetlna jest w miastach większych rzeczą dawną. U nas w N. Sączu zanotować musimy pierwszą w tym kierunku próbę, a to świetlne stoisko, zainstalowane przez zarząd hotelu „Polonja“. Równocześnie stoisko służy jako reklama dla innych przedsiębiorstw. Pomysł bardzo dobry!

Rynek maślany na placu 3-go Maja. W tych dniach przystąpił Magistrat do prac zastępnych nad przeniesieniem rynku maślanego na plac przy kaplicy szkolnej. Już wycina się drzewa, już podobno stolarze robią specjalne stoły składane, które uniemożliwiać będą wylegiwanie się ponocy przeróżnych indywiduów.

Fakt przeniesienia rynku stanie się wielkim czynem w dziedzinie reform nad higjenizacją miasta i niektórych urządzeń, które urągały najprymitywniejszym zasadom sanitarnym.

Widać, że Magistrat się rusza. Wogóle wre u nas w wielu dziedzinach praca.

Pożar w Piątkowej. We czwartek około godz. 8 wybuchł wielki pożar w Piątkowej, który objął szereg gospodarstw.

Na szczęście nasza straż pożarna zdążyła przybyć na czas i zlokalizować ogień. Pastwą płomieni padły dwie szopy, oraz dom. Straty narazie nieustalone.

Dyżury czytelni Łomu. Jak się dowiadujemy w tych dniach zostanie otwarta czytelnia literacka. Dyżury będą trwać od 3 do 7 w środy, soboty i niedziele. Zarząd Gromady nie pobiera żadnych opłat od członków, sympatyków za wstęp do czytelni, co jest bardzo pięknem posunięciem.

Spodziewać się należy, że publiczność będzie odwiedzać gremjalnie tę nową placówkę, która przyczyni się napewno do podniesienia kulturalnego i literackiego społeczeństwa nowosądeckiego. Opłata za wstęp do czytelni wynosić będzie 60 gr.

Legjon Młodych urządza w dniu 25 listopada w salach Czytelni Mieszczańskiej tradycyjną katarzynkę. Spodziewać się należy, że zabawa ta ściągnie liczne zastępy publiczności, tembardziej, że tego rodzaju imprezy mają swą ustaloną opinję.

Pietro zawsze tupać będzie.
Upiór do śpiącej Zosi: (otwiera teczkę)
No zbudź się, zbudź się droga,
mam w teczce półtora pieroga.
Ach, świeże pierogi z serem.
Chór pijaków: Co po serze, po pierogu,
wlej jej w buzię lepiej grogu.
Przewodnik chóru pijaków: Rzecz to prosta,
oczywista:
lepsza niżli grog jest czysta.
Upiór: Oczywista a i prosta
lecz nie znosi jej starosta,
a starosta, jak starosta
jeszczeby nas tutaj dostał.
Upiór: Zosiu, bo zważy się miłości mej szala,
dam co najdroższe, (błagalnie) zbudź się... Głos
Podhala.

(Zosia wyrywa z za ucha upiora lilję i krzyczy: Valentino, Valentino. Pada grom pojawia się młodzian z rozwianą czarną czupryną).

Guślarz: Pewnie zjechał Paderewski.
Zosia: Jestem o mój Valentinie?
Może marzę, możem w kinie.
Młodzian: Nie mara, nie Paderewski,
lecz Walent. mistrz sztuki szewskiej.
Zosia: Och! książę wyśniony, rycerzu!
Upiór: Cha, przeogromna tragedjo, cha łotrze,
zaraz cię w jusze twej własnej wymoczę.
Tutaj na tym tu bilardowym stole
twą szewską szyję tym nożem przekolę
(wbija nóż w stół bilardowy).
Chór pijaków: Coś strzeliło mu do głowy,
wbił nóż w stolec bilardowy.
Sknerstwo wszędzie, skąpstwo wszędzie,
już grogu stawiać nie będzie.
Guślarz: Zamknijcie drzwi od kaplicy
nie mordujcie tej dziewicy.

(Nagle piorun wpada i zabija wszystkich, prócz upiora, bo któżby był bohaterem do końca. Płomień piorunu przepala upiora na poetę i tworzy w powietrzu napis: Obiit Upiorus, natus est Poeta per magnum „P“)

Poeta [stojąc na kiosku Mrozowej]:
Ach, skoczę na dół do tej otchłani
lub się roztrzaskam o dno okrętu.
Michaś Dobr.: Nie niszcz tak marnie swego
talentu,
nie niszcz przynajmniej przez pamięć dla niej.
Poeta: Samotność, cóż po ludziach, jam śpiewak
dla ludzi.
Gdzie człowiek co z mej pieśni całą treść
wysłucha?
Michaś Dobr. (drży): Tutaj, tutaj stoję,
lecz się wyborów boję,
bo mnie wybiorą do rady,
aż ze strachu jestem blady.
Ciemno we mnie i koło mnie.
Cicho, już idą po mnie...

[Pod kiosk zajeżdża beczkowóz zaprzężony w dwie mag. szkapy. Szkapy mają na czole złotem pomalowane napisy. Jedna: Gloria, druga: Victorja. Za beczkowozem ciągną chóry pijaków, dziewic różnoprocentowych, zamiataczy magistrackich, dzierżących w prawicach symbole władzy miasta: miotły. Mąż stanu I., II. i III. złażą z beczkowozu i wkładają wieńce, na szyje Szkap.]

Mąż stanu I. Mam rycynę i piguły,
lecz grosz dobry do szkatuły.
Mąż stanu II. Mam krewniaków w domu sporo,
wziąłbym też groszy kilkoro.
Mąż stanu III. Mam z tego grzeczną prebendę,
ale w czemś w niczem nie będę.
Lepsza będzie kalkulacja,
jeśli cała delegacja
mistrza tu osadzi wiecznie.
Eeee, Glorjo podejdź!

(Szkapa klęka na oba kolana. Mąż zdejmuje wieniec z napisem Glorja, kładzie na szyję Poety, poczem zdejmuje i wiesza na szyji M. Dobr. Następnie woła: Victorjo! — zdejmuje wieniec kładzie na szyji M. Dobr., zdejmuje i wiesza na szyi poety].

Gloria a to znaczy chwała
Michasiowi się dostała,
Victoria, czyli zwycięstwo
tobie za twe niedołęstwo.
Niedołęstwo, bo masz dziury
w butach, jak ostatnie ciury,
ale dziury, chociaż dziury
są synonimem kultury.

(Poeta na znak, że zaczyna swą czynność puszcza wodę z beczkowozu i odjeżdża wraz z śpiewającą delegacją).

Mąż stanu I. (do II-go na stronie:)
Lepiej będzie pokryjomu,
zapiszemy się do Łomu.
Szkapa Victoria [do męża I-go]:
Nie męcz go tym Łomem nie dręcz,
lepiej niech urządzi challenge!

(Przed kioskiem strażacy umocowują olbrzymi transparent wyobrażający olbrzymiego lwa z rozwianą grzywą, dzierżącego w pysku wiązkę marchwi.

Guślarz: Odejdźmy z piwiarni precz
zakończmy tę straszną rzecz.
Autor do publiczności, ocierając łzy:
Otrzyjcie i wy łzy
misterjum skończone.

Kurtyna zapada i podczas gdy publiczność ociera łzy, chór akademików śpiewa:

„Innym dał los
pieniędzy trzos,
bogactwa i klejnoty,
nam nie dał nic,
nie mamy nic“
prócz głowy do pozłoty.
Bis, tris, quatris i td. i td.

Kronika żałobna.

ŚP. JANINA TOPÓR JASIŃSKA, wybitna siła Teatru Dramatycznego w N. Sączu, zmarła dnia 7 bm. przeżywszy lat 28. Pracowita, nadzwyczaj inteligentna i zdolna pracowała chwalebnie szereg lat w kierunku artystycznym, wkładając w swą ideową pracę całą swą duszę młodziutkiego dziewczęcia. Niestety wziął Bóg młode życie! Spoczywaj w spokoju! R. i. p.!!!

ŚP. SEBASTJAN WOLAK, pracownik P. K. P. zmarł dnia 7-go bm. przeżywszy lat 32.

Z działalności Urzędów Rozjemczych.

Wojewódzki Komitet do Spraw Finansowo-Rolnych zauważył, że rolnicy składają wnioski do urzędów rozjemczych dopiero gdy przeciw nim prowadzony jest w danej sbrawie proces sądowy lub nawet egzekucja. Wprawdzie urząd rozjemczy na ich wniosek może postanowieniem zawieszającem postępowanie egzekucyjne zabezpieczyć wniosek, a sąd przed którym prowadzi się proces wstrzyma postępowanie sądowe gdy strona przedłoży mu zaświadczenie o wszczęciu postępowania w tej sprawie przed urzędem rozjemczym, lecz przez późne zwrócenie się z wnioskiem do urzędu rozjemczego narosły już rolnikowi koszty sądowe i egzekucyjne. Najlepiej nie dopuścić do procesu i jeszcze przed wniesieniem skargi złożyć wniosek do urzędu rozjemczego, bo wówczas wierzyciel skargi już wnieść nie może i dłużnik uchroni się od kosztów sądowych.

Ruch sportowy w Muszynie.

Co? W Muszynie sport? Smieszne rzeczy! Temi słowy i machnięciem ręki chciałby niejeden Czytelnik przejść do porządku dziennego nad powyższym tytułem, bo oczywiście niejeden zdziwi się słysząc, iż w tak jeszcze malenkiej górskiej mieścinie, liczącej według ostatniego spisu ludności 2996 mieszkańców, zaczyna wzrastać sport. Wprawdzie jest on jeszcze w powijakach, lecz jestem przekonany, iż mając w dalszym ciągu dla tej sprawy tyle dobrych rąk do pracy — w niedalekiej przyszłości — imię Muszyny znajdzie się częściej w gazetach sportowych. Bo trzeba wiedzieć, że Muszyna ideę usportowienie swej młodzieży rozumie na równi z innemi miejscowościami a oprócz tego ze względu na bliskie sąsiedztwo z Czechosłowacją, spełni podwójną rolę. Mając powyższe cele na uwadze, starano się już dawno o uruchomienie ogniska sportowego na terenie Muszyny, lecz brak odpowiedniego terenu, paraliżował wszelkie plany. Aż oto w roku bieżącym przystąpiono do zrealizowania pięknej myśli a to dzięki założonemu przez J. W. P. Starostę dra. M. Łacha, Tow. Przyj. Zw. Strzel, które pod przewodnictwem p. dra. Z. Sygulińskiego, przystąpiło do uruchomienia placówki sportowej. W zrozumieniu tej wielkiej myśli p. burmistrz A. Jurczak z ramienia Rady Gminnej odstąpił plac pod budowę boiska sportowego dla miejscowego Zw. Strzeleckiego pod t. zw. „Dziubasówką", naprzeciw kościoła. Przystąpiono zaraz do niwelowania terenu pełnego wybojów i drobnych pagórków. Skopano część góry, by w ten sposób uzyskać więcej miejsca i wreszcie po długiej i ciężkiej pracy samych inicjatorów [bo gotówki w kasie na zapłacenie robotników brakuje zdołano wreszcie wyrówneć teren a najprymytywniejsze urządzenia wybudowano kosztem subwencji z Gminy w wysokości 200 zł. Rozpoczęto zaraz naukę gry w piłkę nożną.

Z braku narazie funduszów, zaprowadzono najpierw ten sport, jako że znalazł najwięcej amatorów no i w stosunku do innej gałęzi sportu był najłatwiejszy do uruchomienia. W ten sposób ruszono z miejsca. Zarząd — po uzyskaniu dochodów z różnych imprez ma w projekcie zaprowadzenie i innych gałęzi sportu, jak n. p. lekkoatletykę, tenis, i t. p. Nastąpi to dopiero w roku 1934, gdy kwestja posiadana tego terenu będzie definitywnie załatwioną, tak, że już będzie można postawić parkan i trybuny. Już w lipcu r. b. młoda drużyna footbalowa Zw. Strzel. w porozumieniu ze Zw. Strzel. w Krynicy sprowadzili czeską drużynę z Bardjowa, która gościła u nas dwa dni a to 22 i 23 lipca br. W pierwszym dniu grała Muszyna, przegrywając od Czechów 3:0. W dniu tym z racji pierwszej gry Prezes Z. S. W. Borzemski w krótkich ale gorących słowach powitał czeską drużynę a na znak nawiązania z Nimi przyjacielskiego kontaktu wręczył gościom proporczyk, otrzymując wzamian podobny. Piękne i niezapomniane wpomnieńie pozostanie świadkom oficjalnego powitania gości w Domu Zdrojowym, gdzie z ramienia miasta P. Burmistrz powitał życzliwie po raz pierwszy sąsiadów z zagranicy a P. Dr. Syguliński owówiwszy znaczenie nawiązania z nimi przyjacielskich stosunkow, otrzymał w odpowiedzi dłuższe przemówienie Prezesa Klubu Sportowego w Bardjowie oraz serdeczne podziękowanie za tak niespodziewane przyjęcie. Po ukończeniu uroczystości wstępnych rozpoczęto pierwsze spotkanie. Młoda jeszcze drużyna Muszyny bez treningu i należytego zgrania, nie mająca tej jeszcze rutyny piłkarskiej — co drużyna przeciwników — musiała ulec silnej drużynie bardjowskiej.

Jednak skutkiem ofiarnej gry muszyniaków, Czesi mieli niełatwą przeprawę.

Były momenty w których można było uzyskać bodaj jedną bramkę, lecz skutkiem zdenerwowania strzały na bramkę były niezdecydowane, a doskonały bramkarz Czechów likwidował wszelki wysiłek. Dotkliwie dało się odczuć brak u graczy muszyńskich najpotrzebniejszych przyborów jak n. p. butów footbalowych, to też nic dziwnego, że piłka ustawicznie zjeżdżała graczom z nogi. W drugim dniu grała z Bardjowem Krynica, wygrywając match w stosunku 5:1. Wkrótce potem drużyna sportowa Muszyny została jednak należycie wyekwipowana „od stóp do głów" i rozpoczęła solidnie trenować a w trzy niedziele potem rozegrała przyjacielskie zawody z Krynicą, wygrywając w stosunku 5:1.

Chociaż wspomnieć muszę, że zawody te pozostawiły niemiłe wspomnienia, gdyż gracze kryniccy, pomimo uspokajania ich ze strony kapitana drużyny — pozwalali sobie na różne wykrzykiwania przezwiska pod adresem sędziego — co bezwarunkowo nie powinno mieć miejsca. (Dok. nastąpi.)

Wystawa Sportów i Turystyki Zimowej.

Organizowana przez Warszawski Klub Narciarski na okres m-ca grudnia Wystawa Sportów i Turystyki Zimowej, już obecnie zapowiada się interesująco i będzie rzeczywiście przeglądem organizacji i wytwórczości w swych dziedzinach. Przewodnictwo Komitetu Wystawy objął gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski. Udział w Wystawie zgłosiły wszystkie istniejace Związki uprawiające sporty i turystykę zimową, pozatem nadsyłają swe eksponaty wszystkie większe zimowe uzdrowiska polskie, Ministerstwo Oświaty skłoniło do udziału w Wystawie wszystkie szkoły zawodowe, zaś Wydział Turystyki Min. Komunikacji zaprezentuje wszystko, co może w dziale propagandy krajowej i zagranicznej naszych terenów turystycznych. Szereg firm i wytwórni z Warszawy oraz z prowincji ubiega się o stoiska. Wystawa mieścić się będzie w gmachu Oficerskiego Kasyna w Warszawie. Biuro Wystawy czynne jest Krak. Przedmieście 32, tel. 612-00, od godz. 12 do 14 i od 18 do 20. Dla wystawców zamiejscowych W. K. N. uzyskał daleko idące zniżki na przewóz eksponatów i swych funkcjonarjuszy.

Za Komitet Wystawy F. Trzepałko por.

Obwieszczenia licytacji.

Km. 1217/33.

Komornik Sądu grodzkiego w Krościenku n.D. ogłasza, że dnia 23 listopada 1933 o godzinie 10-tej przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Krościenku n/D. sala Nr. 5 I. p. odbędzie publiczna licytacja 3/32 części i 3/448 cząści realności lwk. 839 ks. gr. gm. kat. Krościenko n/D. wskład której w chodzi parcela lkat. 706 i 707, na której stoi dom drewniany, kużnia i drewutnia, będących własnością Heleny Twardowskiej. Wartość szacunkowa wynosi 110.47 zł. Najniższa oferta 55.24 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Komornik Aadeusz Ziembiński.

Km. 1266/33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krościenku n/D. ogłasza, że dnia 23 listopada 1933 ogodzinie 9-tej rano w Sądzie grodzkim w Krościenku n/D. sala Nr. 5 I. p. odbędzie publiczna licytacja realności lwh. 1504 ks. gr. gm. kat. Krościenko n/D, w skład której wchodzi parcela budowlana lkat. 179/7 na której stoi dom drewniany, własność Jana Szczepaniaka stanowiącej. Wartość szacunkowa wynosi 2.650 zł, Najniższa oferta 1.325 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Komornik T. Ziembiński.

II. Km. 619/33.

Na wniosek Dawida Rottera, kupca w Zabłociu wierz. pop. i tow. strony egzekwującej, odbędzie się, dnia 11 grudnia 1933 r. o godz. 10·30 w Sądzie grodzkim w Żywcu licytacja realności lwh. 903 ks. gr. gm. kat. Sopotnia wielka obj. zobowiązanych Andrzeja i Zofji Wrężlów własnej. Realność ta składa się z parceli budowlanej wraz z domem mieszkalnym, stajnią i piwnicą na niej położonych, oraz łąki. Wartość szacunkowa wynosi kwotę 10.900 zł. Najniższa oferta wynosi kwotę 7399.98 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

II. Km. 744/33.

Na wniosek Józefa Garlickiego, kupca w Zabłociu, strony egzekwującej odbędzie się, dnia 28 grudnia 1933 r. o godz. 8·30 w Sądzie grodzkim w Żywcu w biurze Nr. 12, licytacja realności lwh. 1586 ks. gr. gm. kat. Krzyżową i lwh. 876 ks. gr. gm. kat. Sopotnia wielka obj. zobowiązanych 1). Alojzego Biernata, syna Jana i 2]. Macieja Stanisława 2-ga im. Suchonia, kuśnierza w Bielsku po połowie własnych. Realności te składają się z parceli budowlanej wraz z tartakiem wodnym o 1 traku na niej się znajdującym, łąki, pastwiska i młynówki, oszacowanych na kwotę 13.711.80 złotych.

Najniższa oferta 7.053.70 złotych.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

DR. ANTONI MATAKIEWICZ, notarjusz w N. Sączu.

Budowa z cudzego materjału lub na cudzym gruncie.

Ustawa cywilna poaustrjacka, obowiązująca w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, zajmuje się rozstrzygnięciem wypadków, gdy ktoś stawia budynek na swoim własnym gruncie z cudzych materjałów, albo na cudzym gruncie z własnych materjałów.

I. W szczególności postanawia w §. 417:

„Jeżeli kto stawia budynek na własnym gruncie z cudzych materjałów, budynek pozostaje wprawdzie jego własnością, lecz prowadzący budowę nawet w dobrej wierze musi zwrócić poszkodowanemu materjały podług ceny zwykłej, jeśli nie nabył ich wśród stosunków przytoczonych w §, 367 u. c., w złej zaś wierze podług ceny najwyższej, a nadto jeszcze wszelką dalszą szkodę".

Widzimy z tego przepisu, że ustawa nie życzy sobie, aby już wybudowąny budynek choćby z cudzych materjałów oddzielać od gruntu, to rzecz jasna, uszkodziłoby budynek, zmniejszyło tegoż wartość i przez przestawienie na inny grunt spowodowałoby nowe koszta.

Ustawodawca pozostawia budynek wystawiony z cudzych materjałów na gruncie budującego przy tymże gruncie, ale nakłada na budującego, będącego w dobrej wierze, to znaczy niewiedzącego o tem, że użył cudzych materjałów do budowy, obowiązek zapłacenia właścicielowi materjałów zwykłej wartości tychże.

Gdyby zaś budujący działał w złej wierze, to jest wiedząc o tem, że używa obcych materjałów, mimo to budował, to ustawa przyznaje właścicielowi materjałów budowlanych od budującego odszkodowanie w najwyższej wartości tych materjałów, tudzież odszkodowanie dalsze za wszelką powstałą szkodę, np. że właściciel materjałów budowlanych nie mógł z tego powodu sam budować.

O ile jednak wznoszący budynek na swym gruncie z cudzych materjałów, działając w dobrej wierze, nabył potrzebne mu materjały budowlane na publicznej licytacji, albo od przemysłowca lub kupca, upoważnionego do sprzedaży takich materjałów, albo kupił je od kogoś, komu właściciel tych materjałów powierzył je do używania lub przechowania, wtedy budujący właścicielowi tych materjałów budowlanych nie będzie obowiązany płacić za nie żadnej równowartości, ani żadnego odszkodowania (§§. 417 i 467 ustawy cywilnej).

II. W §. 418 zawiera ustawa cywilna postanowienie:

„Gdy przeciwnie budował kto własnemi materjałami na cudzym gruncie bez wiedzy i woli właściciela, budynek przypada włuścicielowi gruntu. Prowadzący budowę w dobrej wierze może żądać zwrotu kosztów koniecznych i pożytecznych — z będącym w złej wierze postąpi się na równi ze sprawującym interesy bez zlecenia".

Znaczy to, że tylko wtedy może budujący na cudzym gruncie bez zezwolenia właściciela gruntu żądać od tegoż zwrotu poczynionych na budowę wydatków, jeżeli przez tę budowę przyczynił się do widocznej przeważającej korzyści właściciela gruntu, w przeciwnym razie może właściciel gruntu żądać, aby ten, co buduje na jego gruncie bez jego upoważnienia, przywrócił grunt, na którym buduje, do pierwotnego stanu, a jemu dał pełne odszkodowanie za wyrządzoną szkodę.

Gdy właściciel gruntu wiedział o prowadzeniu budowy i nie zakazał jej zaraz prowadzącemu budowę w dobrej wierze, może żądać tylko zwykłej wartości za grunt.

Ustawodawca przyjmuje w tym wypadku, że właściciel gruntu milcząco zgodził się na to, aby będący w dobre wierze budujący prowadził tę budowę i przyznaje mu prawo żądania za grunt zwykłej jego wartości.

Zdarzają się dość częste wypadki, że w razie zatartej granicy między dwiema posiadłościami jeden ze sąsiadów posiada część przylegającej posiadłości sąsiada, będąc w dobrej wierze, że to wszystko jego, wznosi jakiś budynek nietylko na swoim gruncie, ale częściowo na przyległym do swej posiadłości gruncie sąsiada i ma potem z tego tytułu kłopoty np. gdy przez pomiar mierniczego okaże się, że wzniesiony budynek stoi także częściowo na cudzym gruncie.

Wtedy budujący musi się ze sąsiadem ugodzić, zapłacić mu za zajęty pod budowę grunt, trzeba wtedy spisać kontrakt kupna, albo stosowną deklarację hipoteczną, wystarać sie przedtem o mapkę u mierniczego, wykazująca jaką część gruntu sąsiedniego użyto na budowę.

O ile ten, co w pobliżu granicy sąsiada chce budować, jest rozumny i ostrożny — zanim zacznie budowę, postara się w porozumieniu ze sąsiadem o wytyczenie granicy i oddzielenie widocznemi znakami jednej posiadłości od drugiej.

Wydawca Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Morończyk Marjan Z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Saczu